Nr 260. Kraków, Środa 14 Listopada 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Syn marnotrawny.

Kraków, 13 listopada.

„Czemuż to tak, gwiazdko mała, twój promyczek zbladł?“ — może zanucić sobie ks. Stojałowski, przy akompaniamencie hiszpańskiej gitary, rozpamiętując, w swojem cieszyńskiem ustroniu, zmienność hałaśliwej sławy i niepewność faworów ludu.

Bo teraz już nie da się zaprzeczyć: gwiazdka ks. prałata bladnie i ledwie migoce, niby płomyk w lampce prozolimskiej, pod taką presyą przez niego ze składek publicznych kupionej, gdy braknie w niej oliwy, na którą, nawiasem mówiąc, „bracia włościanie“ także pokaźną już złożyli kwotę. A najsmutniejszą jest refleksya, że gwiazdka bladnie dla tego, bo przykrył ją swoją lisią czapką (teraz już dość chłodno!) sam ks. prałat na wiecu w Kolbuszowej. Tam przyszło do pierwszego wybuchu niezadowolenia, gdyż ogłoszono tam uchwałę „wydziału“ stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego“, czyli wolę samego prałata, aby posłowie „stronnictwa“ wstąpili do Koła polskiego. Mają oni zaraz na pierwszem posiedzeniu Koła zażądać zmiany jego statutów, i dopiero „gdyby w przeciągu tygodnia zmiany nie uchwalono, utworzą odrębną organizacyę klubową.“

Ks. prałat przeliczył się w rachubach na naiwność swoich wyznawców i krótką ich pamięć. Nie mogli oni przecież zapomnieć krwiożerczych ataków swego przywódcy na Koło polskie, nie mogli przetrawić bez echa jego hasła: „precz z Kołem polskiem, precz ze zdrajcami ludu“, rzucone jeszcze na początek obecnej kampanii wyborczej. Nagle ks. Stojałowski wywraca koziołka i każe „swoim“ posłom „na próbę“ wstępować do tego Koła, któremu jeszcze przed paru tygodniami wypowiedział walkę na noże. Tego nawet fanatycznym wielbicielom ks. prałata było za wiele; zaczęli też z pewnym krytycyzmem patrzeć na ekwilibrystyczne ewolucye swojego przewodnika.

Objawem, i to wcale niedwuznacznym, a dla ks. prałata fizycznie przykrym, był wiec w Krościenku nad Dunajcem, zwołany przez niego na 5 listopada. Sam ks. redaktor opisuje w swoich gazetkach pod datą 11 b. m. w następujący sposób przebieg wiecu:

„Gdy ludność przybyła licznie na jarmark, zebrała się w domu i przed domem Mikołajczyka za wodą, i otworzono okna w ciasnej izbie, zebrała się pod oknami banda, złożona z jakich 30 niewiast, siostr różańcowych, której dowodził Jan, gazda ks. Łętkowskiego, oraz wybrana dusza chrzęszcz..., co tylko do Komunii św. Antoni Zawiślak. Gdy ktokolwiek chciał głos zabrać, banda ta, zaopatrzona w gwizdki, której jej pokupował duszpasterz ks. Łętkowski, gwizdała, hałasowała i nie dała nikomu (!) przyjść do głosu. Ta sama banda duszyczek pobożnych, uczęszczających często do św. Sakramentów, pouczona przez swego ojca duchownego, obsypywała najostatniejszemi wyzwiskami ks. Stojałowskiego jak i jego zwolenników obrzucała błotem! Za swemi owieczkami przybył i sam ks. Łętkowski na miejsce zebrania i osobiście dowodził tym napadem!

„Podajemy ten wypadek — biada ks. Stojałowski — opisany bez przesady i ściśle wedle prawdy pod sąd całego świata — i do wiadomości władzy duchownej — i czekamy, co ta władza zrobi.“

Tak pisze o tym wiecu sam ks. prałat. W rzeczywistości jednak stan rzeczy był o wiele gorszy. Coś tam mówią nietylko o błocie, lecz i o jajach, któremi „siostry“ obrzucić miały księdza prałata. Lud trzymał go formalnie w oblężeniu, — trudno mu było wyruszyć się z niemiłego ustronia.

Ton ostatnich „gazetek“ jest też niebywale elegijnym. Ks. Stojałowski bardzo niezgrabnie tłomaczy ludowi, dla czego każe posłom ludowym wstępować do Koła polskiego. „Rozum i sumienie“, które nagle się w nim obudziły, nakazują, aby wobec zwartości Niemców, pragnących narzucić nam język niemiecki, jako państwowy, „nie rozdzielać sił narodowych i iść razem z wszystkimi posłami polskimi“. Dopiero po kilkomiesięcznych rozpamiętywaniach, a tuż przed wyborami, przypomniał sobie patryotyczny ks. redaktor, „że już samo siedzenie wśród Niemców i w sąsiedztwie socyalnych demokratów, jest bardzo niezdrowem“, i usiłuje swoje nagłe zmiany do partyi rządowo-konserwatywnej przedstawić jako manewr, mający pokazać wszem wobec i każdemu z osobna, że „stańczycy są przyczyną“ naszego rozerwania w parlamencie, jeżeli statutów Koła nie zmienią.

Tymczasem lud, przez samego ks. prałata zbyt radykalnie był „uświadamiany“, aby uwierzył w te brednie. Przypomnieć przecież należy, że oprócz „Wieńca i Pszczółki“ także wielu, bardzo wielu na wśród ludu zwolenników „Przyjaciel Ludu“, zwalczający Stojałowczyków systematycznie. Ludowcy nie zmienili też stanowiska wobec Koła polskiego i skoki ks. prałata przez płot, nie mogą im imponować, nie uwierzą mu też, ponieważ walczą przez swego stronnictwa. Pracują także nad podkopaniem Stojałowczyków socyalisci, jakąś cegiełkę dorzuca do tego także ks. Szponder z drem Danielakiem. — i powoli, powoli, przy wzrastającej nieudolności i wrodzonem matactwie ks. prałata, podkopali grunt pod nim.

W ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“ znać też dobrze, że ks. redaktor drży o bliższą swoją przyszłość. W rzewnym tonie odzywa się do swoich czytelników żałosnem wołaniem: „Popierajmy swoich“. Ale to już nie jest ten dawny, namiętny, zachęcający jednych, strofujący drugich głos pewnego siebie demagoga. Skarży się, że wybory „zaskoczyły“(!) wszystkich, że częścią „z podszczuwania przeciwników ludu, częścią z powodu zawiści, przez ambicye, obrony osobiste ambicye, strona ludowa w rozpadła się na różne gromady, ...czarnym się zwalczające“. Ale — dodaje ks. redaktor — przynajmniej w takich powiatach, jak Biała, Żywiec, Myślenice, Wieliczka, Limanowa, N. Sącz, Łańcut, Nisko itd., jużby nie powinno być rozdwojenia. Ks. Stojałowski błaga więc, aby przynajmniej te powiaty zostały mu wierne!

Rzecz dziwna przy tem. Ciasni konserwatyści, którzy tak świętem zapałali oburzeniem, gdy demokracy powiedzieli, że gotowi są wejść w kontakt ze Stojałowszczykami, jako partyą ludową, ale nigdy z samym ks. Stojałowskim, — ciasni konserwatyści jakoś nie wzruszają się wcale, gdy ks. Stojałowski, wygwizdany, obrzucony przez lud błotem i zgniłemi jajami, jak syn marnotrawny zjawia się na ich podwórku. Prawda, — gospodarze Koła polskiego nie przypuszczali, że ks. prałat, „skoncentrowawszy się“ z nimi, znajdzie się, na poczekaniu w tak okropnym stanie; spodziewali się, że nowi sprzymierzeńcy dość go krzepkim, wpływowym, z licznym pocztem zwolenników. Ale trudno, — wiele przecież należy, a jeśli przed nimi, a przy nich ..., że prawi jego i inne mają... obrazuje na drodze idziemy..., nie ma.

Koło polskie na rzeczywiście szczególniejsze przyjęcie do... secesyonistów. Bo przecież i ks. Stojałowski urządził, co prawda nie pierwszą secesyę od swoich t. zw. „zasad“...

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 11 listopada.

(Wybory w okręgu babimojsko-międzyrzeckim. — List ks. arcybiskupa Stablewskiego. — Rewizye. — Niebezpieczne ostrzeżenia).

Znacie już sprawę ks. Krzesińskiego, wiecie, że stał się on mimowolnym może raczej, niż świadomym agentem germaństwa. gdyż postawienie przezeń swojej kandydatury przeciw polskiemu kandydatowi kompromisowemu w okręgu, gdzie tylko kompromis z uczciwszymi żywiołami niemieckimi może nam zapewnić zwycięstwo, jest już prawdziwem, a nie sztucznie wyśrubowanem rozbijaniem solidarności narodowej, jest znacznem zbliżeniem ewentualności, że zwycięży kandydat wrogich nam stronnictw niemieckich.

Obecnie sprawa ta weszła w nową fazę, gdyż mianowicie ks. arcybiskup zmuszony został do opuszczenia swej rezerwy, w jakiej się trzymał, nie chcąc dać pozoru, iż wpływa na wybory i zabrał głos w liście do niefortunnego kandydata, który popierał siebie, a zwalczał adwokata dra Chrzanowskiego u wyborców z gruntu fałszywem twierdzeniem, jakoby on był kandydatem niejako kuryi arcybiskupiej. List ten przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„Do ks. Lic. Krzesińskiego, komendarza w Kaszczorze.

„W interesie wolności wyborczej powstrzymałem się z jakiemśkolwiek oświadczeniem co do kandydatury Imci-Księdza. Skoro atoli Imci-Ksiądz w najzupełniej niewłaściwy sposób publicznie na zebraniu przedwyborczem władzę swoją duchowną prowokowałeś i na wyborców dla swojej kandydatury pozwoliłeś sobie przez zupełnie fałszywe konkluzye właśnie ze względu na powody takiego zachowania się władzy duchownej nacisk wywierać, oświadczam zatem Imci-Księdzu, że jego wystąpienie wobec wyborców jest nielojalne, oraz że takowe dla kapłana katolickiego ze względu na kościelne jego obowiązki jest pożałowania godnem i niewłaściwem.

„Arcybiskup gnieźnieński i poznański
† *Floryan*“.

Pismo to podziała zapewne otrzeźwiająco na wyborców, którzy skłonni byli popierać ks. Krzesińskiego. niewiadomo jednak czy powiedzie się odrobić wszystko złe, jakie on zdziałał, zbyt bowiem krótki czas dzieli nas od wyborów do parlamentu w okręgu babimojsko-międzyrzeckim, które odbędą się już w środę, dnia 14 b. m.

Mieliśmy tu niedawno nową rewizyę policyjną: u pewnego młodego człowieka, zajmującego już samodzielne stanowisko, poszukiwano „podejrzanych“ papierów i... nic nie znaleziono. To dało niektórym żywiołom i niektórym pismom do „przerażających“ przewidywań, jakoby zanosiło się na cały szereg rewizyj policyjnych, jakoby miały one stać w związku ze sprawą p. Leitgebra, Ligą warszawską, niektóremi pismami w Galicyi, jak „Przegląd wszechpolski“ i t. d.

Otóż tego rodzaju „ostrzeżenia“ mogą mieć bardzo ujemne skutki. Bo wprawdzie dobrem jest wzywanie społeczeństwa do trzeźwości i do tego, aby jak najmniej dawało sposobności do ataków naszym wrogom, ale trzeba zawsze dawać pilne baczenie na formę, w jakiej się to robi. Takie zaś sztuczne tworzenie kombinacyi i szukanie związku pomiędzy rzeczami, nie mającemi żadnej łączności ze sobą, z jakiem się popisały przy tej sposobności np. „Orędownik“ i „Dziennik poznański“, nietylko praktycznego rezultatu nie wydadzą, bo jedynym ich celem jest ostrzeżenie publiczności przed tem, czego niema, ale owszem. dopiero one mogą podać myśl rządowi pruskiemu do kroków i takiej formy prześladowań, na jakieby sam z pewnością nie wpadł.

Że zaś władzom pruskim niewiele potrzeba do urządzenia rewizyi, świadczy o tem rewizya w redakcyi „Pracy“, urządzona w poszukiwaniu rękopisu niewinnego zupełnie artykułu p. Omańkowskiej. A niema wątpliwości, że policyi byłoby bardzo na rękę powiększyć znaczenie każdego z takich faktów, stawiając go na tle takiem, jakie doprawdy niewiadomo, „in gratiam“ kogo ze zmyślonych faktów konstatuje „Orędownik“ i „Dziennik poznański“.

Nędza szkolnictwa galicyjskiego w świetle cyfr.

III.

W poprzednich artykułach (zob. nra 220 i 223 „Nowej Reformy“) rozbieraliśmy stosunki szkół ludowych i gimnazyów; dziś rozpatrzymy się w statystyce szkół realnych.

Nasamprzód zaznaczyć trzeba, że w Przedlitawii w r. 1895/6 było ogółem 86 szkół realnych. Z tego przypadało na Galicyę **4**, mówię, **cztery** szkoły realne *). (Kraków. Lwów, Stanisławów i Tarnopol). Cztery szkoły realne! Jakżeż to śmiesznie mała liczba w porównaniu z innemi krajami koronnemi! Tyrol, Pobrzeże i Śląsk mają także po cztery szkoły realne, Austrya Niższa ma ich 16, a Czechy i Morawy nawet po 21 — Galicya zaś tylko cztery! Ileż w tej cyfrze mieści się ironii dla naszej polityki parlamentarnej, jakiż to straszny wyrzut niedołęstwa dla „solidarnego“ Koła polskiego! Nie było komu przypomnieć, że u nas w tej chwili jeszcze jedna szkoła realna przypada blisko na **półtora miliona** ludności, podczas kiedy w innych krajach koronnych 1 taka szkoła wypada na 130, 150 a najwyżej na 600 tysięcy ludności. Nie miał kto wykazać, że gdyby nas chciano zrównać z krajami najwięcej zaniedbanemi, Krainą, Karyntyą, Dalmacyą i Bukowiną, to powinniśmy mieć nie cztery, nie pięć, lecz conajmniej dziesięć szkół realnych. O to nie miał się kto upomnieć. Ale bo czyż warto narażać się w Wiedniu o taką drobnostkę? Nie chce rząd zakładać szkół realnych, to założy się kosztem gmin i kraju parę szkół wydziałowych. tych... Abrahamowskich i — szkoły będą. Jakie? mniejsza o to, byle formie stało się zadość...

Lecz wróćmy do przedmiotu. Na 42 rzeczywistych profesorów było w naszych szkołach realnych **26** suplentów czyli więcej, niż połowa. Oprócz Bukowiny tak wielkiego procentu suplentów nie wykazują ani Czechy, ani Austrya Niższa, ani żaden inny kraj koronny. W Morawach wypada jeden suplent na 3 profesorów, w Śląsku, Pobrzeżu i Styryi na 4, w Tyrolu i Dalmacyi na 5, w Austryi Wyższej na 6, w Krainie na 13, a szkoły realne w Salzburgu i Karyntyi nie znają całkiem suplentów.

Wszystkich uczniów Polaków w szkołach realnych austryackich było ogółem 1576, z tego w samej Galicyi **1304**. Niemców natomiast uczęszczało do szkół realnych 13.874, Czechów 7542, Włochów 1098, Słowian południowych 533 a Rusinów 97. (W ostatnich latach napływ Polaków do szkół realnych znacznie się zwiększył).

Ubytek uczniów w szkołach realnych galicyjskich jest niesłychany. Prawie ósma część (11·6%) uczniów odpada w ciągu roku a więc marnieje. Takiego ubytku nie wykazuje żaden inny kraj koronny. W 4 naszych szkołach realnych odpadło w 1896 r. 183 uczniów, a więc prawie tyle co w 14 szkołach sześciu następujących krajów: Salzburga. Karyntyi, Dalmacyi. Austryi W., Śląska i Tyrolu.

Gdy weźmiemy pod uwagę frekwencyę, spostrzeżemy, że prócz Bzech (364 uczniów). Krainy (368) i Bukowiny (471), wszędzie indziej frekwencya w szkołach realnych jest mniejszą, niż w Galicyi, gdzie na jednę szkołę realną przypadało w 1895/6 r. **349** uczniów. Najmniej uczniów miały szkoły realne w Dalmacyi (154), Tyrolu (167). Austryi W. (184), Karyntyi (218). Morawach (220), Styryi (245) i Salzburgu (264).

Wynik klasyfikacyi wykazał, że w naszych szkołach realnych **14%** uczniów nie otrzymało promocyi. Procent poprawek był, podobnie jak w gimnazyach, większy aniżeli w jakimkolwiek kraju koronnym; więcej niż szósta część uczniów otrzymała poprawkę. Najgorzej atoli wypadł egzamin dojrzałości. Podczas kiedy w szkołach realnych z językiem wykładowym czeskim przepadło 14·5%, z językiem niemieckim 13·8%, serbskim 11·8%, a włoskim 0·0%, to w naszych szkołach realnych reprobowano aż **14·8%**. Ten wynik egzaminu dojrzałości w polskich szkołach realnych jest niżej wszelkiej krytyki; nasze szkoły realne zajmują tu ostatnie miejsce. Nic dziwnego! Gdzie klasy tak przeludnione, gdzie taki nieproporcyonalny stosunek suplentów do profesorów rzeczywistych i gdzie tyle sił, nauczycielskich bez jakiejkolwiek kwalifikacyi, tam rezultat nauki nie może być zupełnie zadowalający.

Wstęp do naszych szkół realnych jest tak utrudniony, jak w gimnazyach. Na 471 uczniów, zgłoszonych w Galicyi do egzaminu wstępnego w r. 1895/6, reprobowano **81** czyli prawie **szóstą część** (17·1%) ogólnej liczby. Tylko jedna Bukowina wykazuje cokolwiek większy procent (17·9%) reprobowanych, zresztą wszędzie indziej procent ten jest mniejszy, a w Dalmacyi i Krainie nawet dziesięć razy mniejszy niż w Galicyi. Widocznie tam nie obawiają się hyperprodukcyi inteligencyi i nie stawiają wniosków o nagrodzenie dyrektora za to, że w jego szkole przy egzaminie wstępnym padło dużo uczniów... Co kraj to obyczaj.

*) W r. 1897 otwarto piątą szkołę realną w Tarnowie.

Z ruchu wyborczego.

Manifest wyborczy Staroczechów. Nie pozostając w tyle za innemi stronnictwami, wydali także Staroczesi, na czele których wciąż stoi stary Rieger, manifest wyborczy, podpisany przez członków komitetu wykonawczego tegoż stronnictwa.

Na wstępie do manifestu scharakteryzowano sytuacyę polityczną, począwszy od chwili rozwiązania parlamentu. Przyczynę tego smutnego faktu upatruje komitet wykonawczy w zupełnem rozluźnieniu się karności parlamentarnej, nie dopuszczającem do jakiejkolwiek pracy konstytucyjnej. Przyczyny zaś rozluźnienia karności szukać należy w kwestyi językowej, którą pragnęły w duchu sprawiedliwości rozwiązać wszystkie poprzednie gabinety. począwszy od Taaffego aż do Gautscha.

Dalej podnosi manifest usiłowania stronnictw niemieckich, związanych t. zw. „Gemeinbürgschaft“, które to usiłowania skierowane były do uregulowania kwestyi językowej przez uczynienie języka niemieckiego językiem państwowym i do zepchnięcia innych języków z należnego im stanowiska na stanowisko podrzędne. W ten sposób królestwa i kraje, reprezentowane w Radzie państwa, miały otrzymać polor niemiecki, aby mogły o tyle łatwiej połączyć się ściśle, pod względem prawno-państwowym, z prowincyami niemieckiemi. Tego rodzaju tendencye szkodzą istnieniu monarchii, dynastyi, oraz innych ludów nie niemieckiego pochodzenia. Należy stawiać im jak najenergiczniejszy opór i to tem bardziej. że otrzymują one z zagranicy skuteczne poparcie zarówno pod względem religijnym, jak świeckim.

Autorowie manifestu uważają za niezbędną konieczność państwową, załagodzenie narodowościowego zatargu. oraz ściśle przestrzeganie § 19 konstytucyi. Stosunek Austryi do Węgier sam z siebie się ureguluje, gdy u nas przepro-

---

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

14 (Ciąg dalszy).

Z niemowlęciem na ręku możeby się nawet już była nie pokazała nigdzie więcej i gdyby nie Budzina, kobieta dobra, wróciłaby do izby ciemnej na Pomarle.

— Jantkowa nic nie mówi; ale pewnie wie, miarkuje, że to dziecko przyszło na świat nie z mojej winy...

Nie umiała ukryć swej radości, zostawiając Margielę w cudzych rękach i Budzina pomyślała sobie zaraz:

— Biedne dzieciątko, ma matkę, która nie dba wcale! Czy jabym to zostawiła swoje małe na cudzej opiece? Nicpoń dziewka i koniec!

Jantkowa, oprócz upodobania, powzięła jeszcze i litość dla niemowlęcia, przez co czułość jej wzrosła.

A wyrobnica, jak gdyby zwaliła z siebie ciężar ogromny, puściła się teraz między ludzi.

— Gdzieżeś ty zaś podziała dziecko? — spytała Rudnikowa, stojąc wśród gromady dzieci brudnych, z których jedne beczały, inne wołały:

— Matusiu, chleba!

Rumieniec oblał twarz Margieli, zawstydzonej tem. że ludzie tak pamiętają o jej macierzyństwie.

— Zostawiłaś małe w domu — hę? — mówiła znowu Dorota. — Ha, jużci prawdę mówiąc, niema się z czego szczycić!

Poszła do Pukaliny, która jej wsadziła szpilkę jeszcze ostrzejszą. Na pytanie, gdzie jest dziecko. wyrobnica odpowiedziała teraz:

— U Budziny!

Myślała, że się zasłoni powagą znacznej gospodyni i przerwie rozmowę o dziecku. Tymczasem Bartkowa rzekła z uśmiechem złośliwym:

— Cóż to, Budzina zamyśla dawać przytułek takim dzieckom z lewej ręki? No, niechże weźmie i chłopaka siostry, Franki Nawrotówny!

Stropiło to wyrobnicę, która nie czekając dłużej, skłoniła się pokornie do kolan gospodyni, ucałowała rękę i poszła.

— Przez to dziecko każdy sobie wyciera mną gębę.

Spotkała po drodze Salkę. pomywaczkę z kuchni dworskiej — znajomość od lat najmłodszych: razem się bawiały, razem pasały gęsi i bydło na wygonie. Salka szła, popłakując a wyglądała okropnie: twarz opuchła, pełna siniaków — oczy podbite, krwią zaszłe. Pobił ją kto, czy co takiego?

Zbliżyła się, poznała Margielę ubraną dziś w porządne obleczenie z łaski babisi i natychmiast rzuciła się ku niej jak wściekła, wołając:

— Małpo bezecna, flonda obmierzła!... Wiem, wiem, że ty i Boberska kopiecie podemną dołki we dworze! To ja, dziewka sprawiedliwa, muszę teraz ustąpić miejsca tobie, jawnogrzesznicy ostatniej?... Czekajże!

Najprzód zdarła chustkę z głowy wyrobnicy i cisnęła w przykopę, potem się zamierzyła strasznie — widocznie chciała policzkiem znieważyć przyjaciółkę lat dziecięcych. Na szczęście, Margiela uchyliła się w porę, oberwała tylko obcierkę w ucho i z głową rozczochraną zmykała co tchu na Pomarle, nic a nic nie rozumiejąc, o co chodzi Salce.

Gromadka ludzi przyglądała się tej zwadzie i wybuchła śmiechem, a jakaś baba chwaliła głośno Salkę:

— Dobrześ zrobiła! Gdyby w Gwoździeńcu było więcej ludzi sprawiedliwych, to takiej małpie powinni zgolić włosy, oblać łeb smołą i ze wsi wyświecić!

Śmiechy i słowa takie dodały szybkości nogom wyrobnicy, niby świst bicza, który z tyłu popędza konia. Wpadła jak szalona do ciemnej izby, runęła na swój barłog, dostała napadu łkania, które dławi człowieka w gardle niby czkawka śmiertelna, a nie może się stać płaczem łzawym, sprawiającym ulgę.

Przyczyną rozgoryczenia Salki były zabiegi, które babisia czyniła tego dnia od rana, usiłując znaleść dla Margieli jakieś schronisko na zimę. W przeświadczeniu, że ludzie są dobrzy i że przez nich tylko można dobrze robić, Boberska udała się najprzód do swej wychowanki Baśki Dajaczowej, zamieszkałej w czworakach dworskich. Dobrze jest pokręcić się około dworu, przepatrzeć, przeczytać. Gdzież, jeśli nie tam, można znaleść zawsze dziurkę dla człowieka?

Baśka uważała za przykazanie wszystko, co opiekunka jej postanowiła, i była gotowa nawet przyjąć wyrobnicę na zimę do swej izby „w ostatnim razie“. Że jednak miała stosunki przyjacielskie z osobami, które wiele znaczyły we dworze, sprowadziła więc do czworaków na naradę dziewkę dworską Ulinę, jednę z tak zwanych przez Ciechonia brytanów.

Ulina, olbrzym kobieta, siostra rodzona Rudnikowej, uwielbiała również babisię. Ona to i druga Maryna, dziewka jak opas — tłusta, pękata, trzęsły rządami w dworze gwoździenieckim. Kto tam pragnął jeść spokojnie kawałek chleba, musiał koniecznie trzymać z temi dziewkami, a przynajmniej im się nie narażać. Maryna była kucharką, Ulina — dziewką do wszystkiego: robiła porządki w pokojach, czyściła suknie i obuwie pańskie, prała bieliznę, dzierżyła klucze od cukru. kawy, herbaty, a jeśli wypadło. to kosiła koniczynę dla krów do doju, wydawała ze spichrza obroki, rżnęła sieczkę, robiła sery, masło, nieraz i łatała surdut pański.

Dziedzic Kurczyński był to stary kawaler — niziutki, cienki jakby nitka, łysy, wątły, nie używał powagi wśród chłopów i zarządzał majątkiem przez te dwie dziewki.

— Ktoby słuchał takiego wyskrobka, bez ręki i bez głosu — mawiał Kuba Ozimek, wolarz.

Otóż, Ulina wpadła do czworaków i dała Boberskiej do zrozumienia, że Margiela. chociaż dziewka marna, a co gorsza — z sławą nadszarpaną, może otrzymać służbę przy kuchni dworskiej.

— Właśnie przed chwilą Maryna zeprała po gębie za brak posłuchu Salkę pomywaczkę i kazała jej iść do wszystkich dyabłów.

Znajdzie się dosyć takich, które będą chciały służyć przy kuchni. gdzie człowiek ma przez zimę spanie ciepłe jak w uchu, zjada różne ochłapy z stołu pańskiego, dostaje przeszło dwadzieścia złotych zasług na kwartał i półtora bochenka chleba na tydzień. Robota pomywaczki nie należy do najcięższych: mycie i szorowanie naczyń kuchennych i stołowych, zamiatanie kuchni, karmienie psów dwa razy dziennie, obsługiwanie paniusi. Paniusią nazywano pannę Antoninę, która onego czasu przygotowała była pana Kurczyńskiego do szkół publicznych, za co wdzięczni rodzice jedynaka zapewnili jej do śmierci utrzymanie w Gwoździeńcu.

Ulina pożegnała babisię i wróciła do dworu, gdzie obwieściła, że przyjęła Margielę do służby na miejsce wypędzonej pomywaczki. Tymczasem w tejże chwili zjawia się w kuchni Salka, błaga ze skruszonem sercem, aby jej przebaczono winę i nie wydalano ze służby na zimę.

— Na nic się nie przyda twoje skamłanie: Boberska zszeptała się z Uliną i wśrubowała Margielę — powtarzano w kuchni na wszystkie strony. (Ciąg dalszy nastąpi).

wadzoną będzie gruntowna reforma stosunków politycznych i ekonomicznych.

Wreszcie oświadczono w manifeście, że stronnictwo, ze względu na obecną sytuacyę polityczną w kraju, **nie postawi własnych kandydatów**(!) przy wyborach do Rady państwa, wzywa jednak wyborców, aby się zastanowili, czy dotychczas przez inne stronnictwa postawieni kandydaci odpowiadają powyżej przedstawionym zapatrywaniom.

W sprawie IV. kuryi krakowskiej rozesłano do nauczycieli ludowych odezwę, podpisaną przez p. Wincentego Woźnego, a domagającą się poparcia kandydatury p. Wojtygi. Owoż z powodu tej odezwy „Kuryer lwowski" pisze co następuje:

„Nauczycielstwo ludowe wcale nie myśli iść za tem koleżeńskiem wezwaniem, bo każdy nauczyciel wie, że stronnictwo ludowe najenergiczniej zawsze orędowało za poprawą bytu nauczycieli i za oświatą, a kandydat tego stronnictwa poseł Franciszek Wójcik sam kilkakrotnie w tych sprawach zabierał głos w Sejmie i propagował je na setkach zgromadzeń publicznych. Wysunięcie przeciw Wójcikowi kandydatury nauczyciela i to przez samo nauczycielstwo, jak z powyższej odezwy widać, musi być przykrem dla posła Wojcika, który już chyba od nauczycieli nie zasłużył na taką wdzięczność. Jan Wojtyga otrzyma mandat chłopski chyba wtedy, gdy nim p. Danielak a nie wyborcy będą dysponowali. Ludowcy, pomimo intryg p. Danielaka, nie zrażą się do szkolnictwa ludowego i będą, jak dotąd, walczyli o lepszy byt dla nauczycieli ludowych. Lecz jeśli w tych zabiegach sami nauczyciele niektórzy stawiają przeszkody i trudności stronnictwu ludowemu, jeśli zamiast całą duszą oddać się agitacyi za ludowymi kandydatami, paktują z klerykałami i sami chcą narzucać się chłopom do posłowania, następstwa sami sobie przypisać muszą".

Prawybory w Podgórzu odbędą się dnia 15 b. m. o godz. 9 rano. Wybranych ma być 27 wyborców.

Lista wyborców kuryi miejskiej m. Tarnowa została złożona w sali ratuszowej do powszechnego przeglądu.

We Lwowie odbyło się w niedzielę zgromadzenie przedwyborcze nadzwyczaj liczne, bo przybyło na nie około 2000 wyborców. Przemawiał na niem przybyły z Krakowa p. Daszyński, poczem przyjęto następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie przedwyborcze z dnia 11 listopada wyraża swoje oburzenie kandydatowi lwowskiej V kuryi Ernestowi T. Breiterowi, że nie mając odwagi stanąć przed wyborcami osobiście, za pomocą środków niemoralnych: przekupstwa, rozpoju i rozboju dąży do zdobycia mandatu, który sprawiedliwie należy się rzeczywistemu przedstawicielowi ludu roboczego".

Chciano następnie udać się przed mieszkanie p. Breitera, ale ochroniła go od nowej kociej muzyki opieka policyi, która zastąpiła masie drogę, poczem wszyscy rozeszli się spokojnie.

W Jarosławiu zgromadzenie przedwyborcze uchwaliło następujące rezolucye:

1. Przyszły kandydat na posła musi należeć do partyi demokratycznej;

2. że ma należeć do Koła polskiego, lecz starać się usilnie o zmianę regulaminu i na lepsze;

3. wybrać 60 do komisyi, a każdy głosujący składać będzie do urny na karteczce nazwisko, w skład komisyi wejść mającego — a ci dopiero wybiorą kandydata na posła.

Brody, 12 listopada. Wyborcy się ruszają, a szczególnie klasa rzemieślnicza. Na pierwszem zgromadzeniu wyborców, zwołanem na 11 b. m., porażki doznał komitet centralny i Koło polskie przez powzięcie uchwał, by zgromadzenie zerwało „z jakimś tam" komitetem centralnym i by głosowało tylko na takiego posła, ktoryby się zobowiązał nie wstąpić do Koła polskiego. W końcu wystąpił kandydat z V kuryi, inżynier miejski p. Sperro i wygłosił wyznanie polityczne, które jednak nie zostało dobrze przyjęte.

Znowu kłamliwą wiadomość o kandydaturze dra Adama Doboszyńskiego z V kuryi okręgu przemyskiego, podaje „Słowo polskie". Dziennik ten uznał za stosowne zamieścić rzekomo z Przemyśla nadesłaną mu wiadomość, jakoby na zebraniu tamtejszego komitetu wyborczego odczytano list dra Doboszyńskiego, w którym tenże miał oświadczyć „kategorycznie", „że do Koła polskiego wstąpi bez zastrzeżeń i żadnych zmian statutu domagać się nie będzie".

Wobec tego możemy jedynie krótko i węzłowato, a niemniej „kategorycznie" oświadczyć, że doniesienie „Słowa polskiego" jest **nieprawdziwe**.

Nadużycia wyborcze. W **Staszowie** powiatu mościskiego oświadczono chłopom, że zapomogę rządową dostaną „dopiero po prawyborach", a jednemu z nich komisarz Koliniewicz obiecał posadę pisarza gminnego, jeżeli w czasie akcyi wyborczej dobrze się spisze.

W **Krukienicach** ten sam komisarz Kaliniewicz, jeśli chłopi głosowali przy prawyborach na lekarza dra Kosza słowami: „nasz lekarz", kazał takie głosy dosłownie wpisywać, natomiast jeśli kto powiedział: „ksiądz jegomość", komisarz kazał wpisywać pełne nazwisko księdza.

Z **Turki** donoszą do „Kuryera lwowskiego": „Dalsze wybory z V kuryi skończyły się 6 b. m. o godz. 10 wieczorem. Z urny wyborczej wyszli wyborcy listy rządowo-stańczykowskiej. Rusini i demokraci przepadli zupełnie. Stało się to przeważnie wskutek aresztowania Löwenthala, albowiem cała partya ruska, robotnicy i mieszczanie demokraci wstrzymali się od głosowania.

Löwenthal został uwolniony o godz. 9, a więc jeszcze przed dokonaniem wyborów, ale baczna żandarmerya, gdy ten opuścił budynek sądowy, aresztowała go powtórnie. Tym razem na własne ryzyko, bo gdy p. Löwenthal przy aresztowaniu go, zażądał polecenia władzy, nie zdołał się żandarm poleceniem wykazać, bo nie posiadał takowego. Toż Löwenthal udał się do starosty o wyjaśnienie powtórnego aresztowania. Starosta zbudzony, udał się do biura i wyraził nawet zdziwienie, twierdząc, że mu o niczem nie wiadomo. Po dłuższej dyspucie, Löwenthal wyszedł na wolność o godz. 11 w nocy. Zdaje się, że to powtórne aresztowanie było tylko dziełem samowoli żandarma, który tem chciał zatrzymać Löwenthala, aż do ukończenia wyborów.

Dnia 6 b. m. wybory z kuryi IV odbyły się zupełnie spokojnie, przy bardzo nielicznym udziale głosujących. Głosowali bowiem tylko zwolennicy kliki stańczykowskiej.

Ruska partya wniosła telegraficznie protest do namiestnictwa i do prezydenta ministrów Koerbera.

Dalsze wybory w powiecie zapowiadają się burzliwie. Zarekwirowano 16 żandarmów, batalion wojska z Krosna, który dzisiaj przybył do Turki. Wojsko rozlokowano po domach mieszczan.

Cichy nasz i spokojny ludek, pomiędzy którym wielu nie widziało jeszcze żołnierza austryackiego w pełnym rynsztunku, szczególnie włościanie (Bojki) drży ze strachu na widok wojska i nie rozumie nawet celu, po co ten żołnierz tu przybył. Chłop bowiem tutejszy, stojący może najniżej pod względem oświaty i kultury, będąc biednym materyalnie, niczem się nie interesuje i robi to, co mu pop, pan, starosta lub nauczyciel każą, zatem obecność wojska i koszta z tem połączone, zupełnie zbyteczne.

Dla charakterystyki stosunków dodaję, iż jeden z miejscowych dygnitarzy oświadczył: „nie chcecie nas słuchać — będziecie słuchać bagnetów i kolb". — Dodać należy, że starosta w Turce jest p. Biliński, rodzony brat wpływowego gubernatora Banku austro-węgierskiego.

W **Śniatynie** na zgromadzeniu przedwyborczem, kiedy chłopi zaczęli protestować przeciw kandydaturom pp. hr. Gołuchowskiego z IV i hr. Mieczysława Pinińskiego z V kuryi, adjunkt sądowy, dr S., jak donosi „Kuryer lwowski", w ten sposób ratował zagrożoną pozycyę nieobecnego hrabiego, że groził chłopom, którzy się sprzeciwiali hrabiowskiej kandydaturze 6-dniowym aresztem! — ba, nawet notował sobie nazwiska niektórych wyborców!

Wiec niemiecki odbył się w Celowcu ubiegłej niedzieli. Pierwszy zabrał na nim głos były poseł **Dobernigg**, omawiając położenie Niemców w Austryi. Następnie dr **Lemisch** w ostrych wyrażeniach krytykował obecny gabinet, podnosząc jego rzekomą słabość wobec Węgrów i Czechów i wynikające stąd szkody dla Austryi. Po przemówieniach kilku jeszcze mowców w sprawach położenia stanu włościańskiego i w kwestyach przemysłowych uchwalono jednogłośnie rezolucyę przedłożoną przez **Umlaufta**, która domaga się bezwzględnego zwalczania każdego rządu nieprzyjaźnie usposobionego względem Niemców, potępia energicznie wszelkie ustępstwa na polu ekonomicznem względem Węgrów i Czechów i wyraża przekonanie, że sanacya stosunków państwowych da się dopiero wówczas przeprowadzić, gdy niemcom przyznane będzie w Austryi należne im stanowisko.

Kronika rzymska.

Rzym, 8 listopada.

(Proces ks. Chigi'ego i dwaj jego obrońcy. — Adwokat Morelli o Botticellim. — Adwokat i prezydent Izby deputowanych, p. Villa. — Jubileusz Benvenuto Cellini'ego i Goldoni'ego. — Morderstwa we Włoszech. — Jubileusz Sienkiewicza).

Pomówię trochę o sprawie, która u was należy już może do przebrzmiałych, tutaj atoli ciągle zajmuje jeszcze szerokie koła publiczności: o sprawie ks. Chigi. Jak wiadomo, ks. Chigi sprzedał za granicę obraz Botticelli'ego, a ponieważ stare arcydzieła sztuki stoją we Włoszech pod opieką ustawy ochronnej, więc ks. Chigi został przez sąd pierwszej instancyi skazany na zapłacenie kasie rządowej sumy, równającej się wartości sprzedanego obrazu, a mianowicie 315.000 franków. Powiadają ludzie, że wyrok ten pozostanie na zawsze na papierze, gdyż trybunał drugiej instancyi obniży karę o połowę, trybunał zaś apelacyjny zniesie ją prawdopodobnie zupełnie. Wszakże obrońca księcia, adwokat Morelli, który pod pseudonimem „Rastignac" ogłaszał dawniej artykuły w „Tribunie", udowodnił podczas rozprawy, że sprzedany obraz jest bezwartościową robotą i że Botticelli'ego całkiem niepotrzebnie wydobył z zapomnienia Ruskin. Anglicy nabyli ów bohomaz, jako ignoranci, dotknięci splenem, ale prawdziwy znawca nie wziąłby go nawet zadarmo. Drugi zaś adwokat i.... prezydent Izby posłów, Villa, zawołał do sędziów: „Jakto? Posadziliście na ławie oskarżonych ks. Chigi'ego? Przecież dla każdego Włocha powinien być nietykalnym ten człowiek, którego syn przelewał krew za ojczyznę w Afryce!" Dobra racya: waleczność problematyczna syna ma upoważniać ojca do obchodzenia obowiązujących ustaw. — Sędziowie nie wzruszyli się patosem p. Villi i skazali „nietykalnego" księcia na zapłacenie 315.000 franków, niefortunny zaś adwokat i prezydent parlamentu włoskiego jest dzisiaj przedmiotem złośliwych komentarzy.

Rzym uczcił pamięć jednego z wielkich duchów Odrodzenia włoskiego: Benvenuta Cellini'ego, rzeźbiarza, złotnika i autora „Pamiętników", które w literaturze włoskiej zajmują poniekąd podobne stanowisko, jak u nas pamiętniki znanego zawadyaki, Jana Chryzostoma Paska. Cellini, chociaż był człowiekiem swojego czasu, przeszedł jednakże nawet ówczesną miarę burzliwej awanturniczości. Dzisiaj obrońcy jego powiadają, że był neurastenikiem. — Przy całej swojej genialności miał chyba niewytłómaczony jakiś popęd do zbrodni. Spis jego występków jest niemały: kilku ludzi zabił, kilku poranił ciężko, wogóle wiódł żywot tak burzliwy, że tylko za to, do czego się sam przyznaje, otrzymałby dzisiaj więcej lat więzienia, niż wynosiło długie jego życie. Powiadają, że w archiwum miejskiem we Florencyi znajdują się akta procesów o niemoralność wytoczonych przeciwko niemu, których przez wzgląd na wstyd publiczny ogłaszać nie można. A Cellini miał wtedy 57 lat i stał już u szczytu sławy, znany w Rzymie i Paryżu, jako nieporównany artysta. Najznakomitszy dzisiaj znawca sztuki w Rzymie, prof. Adolf Venturi, uczcił pamięć jego przemówieniem na Kapitolu w sali Horacyuszów i Kuracyuszów, w której stoi posąg papieża Innocentego X. Rodzina książąt Chigich w Siennie, posiada kilka rzeźb jego nieocenionej wartości, jak „Chrystusa w cierniowej koronie", wiaderko, puhar kryształowy, oprawny w srebro. Oby i one nie wywędrowały kiedyś za granicę, do Anglików, pełnych splenu i ignorancyi.

Przypadkowym zbiegiem okoliczności, tego samego dnia, kiedy na Kapitolu oddawano hołd pamięci Cellini'ego, wieczorem uczczono pamięć innej chluby Włoch, komedyopisarza, Karola Goldoniego. Inicyatorem tej uroczystości był Hermes Novelli, znakomity artysta dramatyczny, obok Zacconi'ego ulubieniec publiczności włoskiej, a miejscem jej oczywiście teatr „Valle". Odegrano okolicznościową sztukę Carrary p. t.: „Ostatnie dnie Goldoni'ego", potem zaś klasyczną jego komedyę: „Dobroczynny gbur" („Il Burbero benefico"). Trzyaktowa sztuka Carrary ukazuje nam Goldoni'ego w Paryżu w r. 1793, kiedy, walcząc z biedą, skutkiem odebrania mu pensyi królewskiej przez rewolucyę, obchodzi 56 rocznicę swojego ślubu w gronie rodziny i przyjaciół. Carrara wprowadził do tej uroczystości domowej różne włoskie maski, deklamujące na cześć Goldoni'ego. W ostatnim akcie autor „Dobroczynnego gbura" umiera na poddaszu w chwili, gdy na ulicy sroży się rewolucya. Scena, w której komisarz rewolucyjny wpada na scenę, ażeby uwięzić Goldoni'ego, podejrzanego o sprzyjanie Ludwikowi XVI, napisaną jest w języku francuskim i tak ją też artyści wygłosili.

Do spraw, któremi się tutaj zajmują wszyscy ludzie, patrzący dalej nieco w przyszłość, należy statystyka morderstw, która wykazuje, że Włochy dzierżą prym pod tym względem. Znany pisarz, senator Vittelleschi-Nobili, w miesięczniku „Nuova Antologia" twierdzi, że tylko religijne wychowanie w szkole i w domu położyć może tamę tej zarazie moralnej. Vittelleschi powiada, że lud odrodzonych Włoch jest wychowankiem rządów, które doprowadziły do zamachu w Monzy. Uczonemu senatorowi odpowiedział poseł sycylijski Colojanni, który wykazuje, że te prowincye, w których najsilniej panuje duch religijny i monarchiczny, właśnie dają największą liczbę zbrodni. I tak w bezbożnej Lombardyi na 4 miliony mieszkańców było 102 morderstw, gdy w religijnie usposobionej Sycylii na $3^1/_2$ miliona mieszkańców wypadło 968 zabójstw, według obliczeń z r. 1898. W polemice Vittelleschi'ego z Colojannim znowu można spostrzedz ten zwykły objaw, że dla chorób społecznych wyszukujemy zazwyczaj jednę przyczynę i to czasem nie najważniejszą, pomijając wszystkie inne, których wspólne działanie dopiero wywołuje ową chorobę.

Naostatek wiadomość, która nas bliżej obchodzi. Prezesem komitetu włoskiego, który ma urządzić uroczystość ku czci Sienkiewicza, z powodu bliskiego jubileuszu jego, został Gubernaits, profesor tutejszego uniwersytetu.

Kronika.

Kraków, 13 listopada.

Ratujmy „Dom Polski" w Morawskiej Ostrawie. Dowiadujemy się, że zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej" uchwalił na posiedzeniu swojem dnia 12 b. m. zorganizować obywatelską akcyę, w celu uratowania Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie. Delegaci Tow., którzy w dniu 7 b. m. udali się na miejsce, przekonali się dosadnie, że sytuacya **nie jest wcale tak złą**, jak się w pierwszej chwili wydawało. Bezpośrednim powodem zachwiania się Domu było bankructwo przedsiębiorcy budowy, z powodu czego pretensye jego stały się od razu zaskarżalne; za tą klęską poszedł popłoch z powodu ucieczki architekty Badowskiego, a stąd zgłoszono masowo niezaspokojone pretensye dostawców rozmaitych.

Pokazało się, że ucieczka Badowskiego z Domem Polskim **nie ma związku** o tyle, że na fundaszach Domu Polskiego Badowski żadnych sprzeniewierzeń się nie dopuścił. Gdy wreszcie moralne i narodowe znaczenie Domu Polskiego nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż Dom ten jest już ogniskiem narodowego życia w Morawskiej Ostrawie, a w przyszłości życiu temu odda nieocenione usługi, przeto akcyę ratunkową, jaką podjąć postanowił zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej", witamy z prawdziwem zadowoleniem i nadzieją, że nikt, komu sprawy narodowe na kresach są drogie, od tej akcyi się nie usunie, przeciwnie będzie sobie poczytywał za obowiązek narodowy wziąć w niej wedle możności udział. Z naszej strony oświadczamy wreszcie, że składki na ten cel przyjmuje nasza administracya, a listę tę rozpoczynamy skromnym ze strony wydawnictwa naszego pisma datkiem 20 koron.

Sprawy miejskie. Sekcya dobroczynna Rady miasta na posiedzeniu, które odbyło się dnia 10 b. m. pod przewodnictwem prof. dra Stanisława Pareńskiego, uchwaliła: 1) Zapewnić przyjęcie do gminy dwom osobom; 2) wypłacić subwencye: stowarzyszeniu zaopatrzenia ubogich uczennic izrael. w odzież i obuwie 100 koron; stow. ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych 1000 k.; komitetowi, rozdającemu obiady ubogiej dziatwie szkolnej chrześcijańskiej, 1000 k., Tow. dobroczynności 1000 k., Zakładowi św. Kazimierza w Paryżu na szkołę polską 1000 k., stow. izrael. pielęgnowania chorych „Bilew Choliw" 400 k.; 3) oddać dwie sieroty na wychowanie kosztem gminy; 4) udzielić stałe wsparcie na r. 1901 kilku ubogim; 5) przeznaczyć dodatkowy kredyt 2000 koron na wsparcie jednorazowe dla ubogich miejscowych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 15 b. m., o godz. 5 po południu.

Wodociągi krakowskie. Przepłukiwanie rur wodociągowych odbywało się wczoraj po południu w ulicy Grodzkiej i w części Rynku, łączącej się z ulicą Grodzką. Robotnicy wodociągowi odkręcali najpierw pomieszczone przy chodnikach ulic ujścia rur, przeznaczonych do zlewania ulic i czerpania wody w razie pożaru. Po odkręceniu zaczęła woda wybuchać potokiem, jakby z podziemnego źródła, odpływając rynsztokami. Z początku szła woda zanieczyszczona ziemią i tłuszczami, potem płynęła zupełnie czysta. W ten sposób wypuszczono wodę przed domem l. 60 w ulicy Grodzkiej, gdzie założono węża i wypuszczono prąd wody, wreszcie w Rynku głównym, w pobliżu handlu pp. Porębskiego i Zimlera. Dotychczas przepłukano rury także w kilku innych ulicach, a wszędzie wodociąg działa dobrze. Obecnie więc powiedzieć można, że z końcem listopada będziemy mogli pić wodę czystą i dobrą. Inwestycya ta kosztowała miasto blisko 4 miliony koron, należy więc do najdonioślejszych od długiego szeregu lat.

Dokonano już przepłukania głównej sieci rur między Bielanami a głównym zbiornikiem. Nie wpuszczono wszakże nieczystej wody do obydwu głównych komór zbiornika, lecz zatrzymywano ją w przedsionku, a następnie spuszczano do Wisły. Następnie dopiero rozpoczęto bezpośrednie przepłukiwanie rur między zbiornikiem a Krakowem i całej sieci w Krakowie.

Mało domów przygotowało dotychczas wewnętrzne instalacye wodociągowe, dlatego nie całe miasto od razu będzie mogło korzystać z doprowadzonej wody. Niezawodnie obecnie instalacye pójdą szybszem tempem, a Rada miasta uchwali równocześnie nowy podatek wodociągowy.

Studnie na wszystkich publicznych placach są już gotowe i niedługo już popłynie z nich woda.

Manipulacyi przepłukiwania rur przypatrywały się w ulicach tłumy publiczności, wielu wyrostków z „tłumu" próbowało smaku wody, twierdząc, że jest wcale dobrą, lekko słoną, drudzy chcieli się zakładać i przysięgali się na babkę i dziadka, że jest słodkawą; spór taki rozstrzygał policyant, rozpędzając gapiących się chłopaków.

P. Wincenty Kramarczyk prosi nas o zaznaczenie, że w przemówieniu swojem, na niedzielnem zgromadzeniu wł. realności, chciał powiedzieć, że nie warta trudzić się wyborem posłów, gdy, wedle słów dra Lea, rząd nigdy nie uwzględni ich życzeń.

Z Tow. prawniczego. W piątek d. 16 bm. o godzinie 6-tej odbędzie się w auli uniwersyteckiej (Collegium novum) dyskusya na temat: „Stronnictwa polityczne na tle stosunków parlamentarnych w nowoczesnych państwach konstytucyjnych". Zagai prof. Ulanowski.

Z Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. W czwartek, dnia 15 b. m., w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny 6) odbędzie się posiedzenie Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. — Porządek dzienny: Dr L. Bruner: Otrzymywanie metali w stanie czystym zapomocą redukcyi glinem (z demonstracyami); prof. dr H. Hoyer: Z histologii mięśni. — Początek o godz. 6 wieczorem. Goście mają wstęp wolny.

Komers akademicki. Komunikują nam: W sobotę odbył się w Krakowie, w sali Johna komers akademicki, na którym przemawiał docent dr Lutosławski i w gorących słowach podniósł potrzebę pracy nad oświatą ludu. Komers uchwalił zakładać dla ludu polskiego bezpłatne czytelnie. — Uchwalono także następujące rezolucye:

1) Celem młodzieży polskiej ma być wolna, niepodległa republika polska. Wszelka działalność młodzieży do tego zdążać powinna.

2) Komers wzywa młodzież Uniwersytetu, aby zapisywała się do Koła akademickiego oświaty ludowej i do Uniwersytetu ludowego.

3) Komers akademicki solidaryzuje się z kolegami ze Lwowa i wyraża oburzenie z powodu zaszłych gwałtów.

Ks. Puzyna — kardynałem. Do „Pol. Corr." donoszą z Rzymu, iż najbliższy konsystorz papieski odbędzie się w połowie grudnia, i że biskup krakowski ks. Puzyna otrzyma wtedy purpurę kardynalską.

W „Ognisku", Stowarzyszeniu drukarzy odbędzie się w sobotę 17 b. m. zabawa taneczna.

W salonach Koła artystyczno-literackiego odbędzie się pierwszy w tym sezonie raut w połączeniu z łaskawym współudziałem p. Stefanii Kohn, uczennicy konserwatoryum wiedeńskiego, p. Morskiej-Popławskiej, artystki sceny krakowskiej, p. K. Wierzuchowskiego, profesora gry na skrzypcach w konserwatoryum krakowskiem i p. Czesława Krzyżanowskiego, młodego i utalentowanego artysty dramatycznego teatru krakowskiego. Raut z tego powodu zapowiada się nadzwyczaj świetnie i licznie, gdyż wielu członków Koła wybiera się na takowy z rodzinami i znajomymi. O bilety wstępu należy zgłaszać się do sekretarza Koła, p. Winkowskiego, od środy między godz. 7 a 8 wieczorem.

Z sali sądowej. (Wyrok w sprawie Klingera. — Żonobójca przed sądem). W sprawie przeciw Abrahamowi Klugerowi i współwinnym, o której wczoraj donieśliśmy, po obronach pp. dra Rosenblatta i Oberlaendera, po resumé przewodniczącego, ława przysięgłych na dwa zadane jej pytania w kierunku winy oskarżonych odpowiedziała większością głosów **nie**, wskutek czego wszyscy oskarżeni od winy i kary uwolnieni zostali.

O godz. 11 przed południem rozpoczęła się druga rozprawa karna, budząca wiele sensacyi. Przed ławą przysięgłych stanął 27 lat liczący Jan Grabetz, rodem z Przywozu, ostatniemi czasy zamieszkały w Morawskiej Ostrawie, krawiec, oskarżony o to, że w dniu 18 września b. r. żonę swoją, Joannę ze Skomielów, a pozostającą wtedy w służbie u pp. Barańskich w Krakowie, zamieszkałych przy ulicy Starowiślnej, dokąd od męża uciekła, pięciu wystrzałami z rewolweru pozbawił życia. Akt oskarżenia w streszczeniu brzmi: Dnia 6 listopada 1896 r. poślubił wspomniany Jan Grabetz dziewczynę, Joannę Skomielównę, lecz czy to z powodu niezgodności temperamentów, czy też z innych przyczyn małżeństwo to żyło z sobą nader źle, Grabetz często upijał się, kłócił i bił się z żoną, okazywał przytem wielką bezreligijność i bluźnił, a raz nawet, jak stwierdza, słuchana w śledztwie, siostra zamordowanej, Petronela Skomielówna, Grabetz porwał na żonę nóż kuchenny i tylko interwencya Petronelli uratowała Joannie życie. Nie mogąc znieść złego obchodzenia się z nią męża, Joanna Grabetz, z początkiem miesiąca sierpnia, uciekła od niego i przyjechawszy do Krakowa, znalazła służbę u pp. Barańskich przy ulicy Starowiślnej. Aż do owego fatalnego dnia 18 września Grabetz, który mimo pisania do żony o powrót, nie mógł się doczekać jej przybycia do niego, kupił rewolwer w Morawskiej Ostrawie, przyjechał do Krakowa, przyszedł do żony dnia tego po południu, a po gwałtownej prawdopodobnie scenie, przy której jednak świadków nie było, żonę zastrzelił. Dopiero na huk wystrzałów wpadła do kuchni, gdzie się dramat ten rozegrał, pani Barańska i zobaczyła na ziemi leżącą bez życia, broczącą we krwi, swą służącą Joannę, jak również leżącego na ziemi bez czucia Jana Grabetza, z dymiącym rewolwerem w ręce. Zawezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego stwierdziło tylko śmierć nieszczęsnej, którą odwiezione do zakładu medycyny sądowej, Grabetza zaś umieszczono w szpitalu św. Łazarza, gdzie w obserwacyi pozostawał do dnia 23 września, w którym to dniu oddanym został sądowi karnemu, gdyż badania lekarskie wykazały symulacyę Grabetza, który zniecierpliwiony swem i apatyą chciał zyskać dla siebie bezkarność.

Rozprawie przewodniczy starszy radca sądu kraj. p. Kawski; jako wotanci zasiadają pp. Traunfellner i Muczkowski, oskarża prokurator dr Ptaś; broni adwokat dr Rabinowicz; jako rzeczoznawcy występują lekarze dr Filimowski i dr Schaiter.

Oskarżony, wprowadzony pod eskortą dozorcy z karabinem, robi wrażenie człowieka bardzo zbiedzonego, mówi z czeska po polsku niezrozumiale, a pytany, czy poczuwa się do winy, odpowiada, płacząc, że całą przyczyną złego pożycia małżeńskiego była familia żony, którą kochał i której życie odebrać, że nie wie, jak się to stało, że żona padła pod jego strzałami i t. p. — Rozprawa z powodu wezwania tylko 3 świadków, jak również z powodu, że czyn spełniony przez oskarżonego nie ulega żadnej wątpliwości, skończy się jeszcze dziś zapewne późnym wieczorem. Wyrok podamy jutro.

Z notatek policyjnych. Józef Littman, posiadający skład „moskali" pod l. 20 przy ulicy Dajwor doniósł policyi, że wczoraj popołudniu nieznany chłopak małego wzrostu, którego najął z ulicy do odwiezienia 12 baryłek „moskali", zniknął mu z wózkiem przy rogu ul. Floryańskiej. Pomimo, iż Littman szedł o kilka tylko kroków za wózkiem, nie wie, gdzie chłopak się ulotnił. Podobno zjawił on się na tandecie i chciał sprzedać wózek wraz z beczułkami. Wartość skradzionego towaru wraz z wózkiem wynosić ma 32 koron. — W restauracyi hotelu Drezdeńskiego nieznany sprawca skradł 5 puszek składkowych, przeznaczonych na różne cele dobroczynne, z niewiadomą kwotą pieniędzy. Śledztwo wdrożono. — Mikołaj Sroczyński zgubił 2 wyciągi hipoteczne, oraz 2 arkusze odpisu gruntowego. — Feliksowi Stromińskiemu w Olszanicy skradziono z niezamkniętego stolika zegarek srebrny Nr. 26.876, gotówką 14 kor. 40 h. oraz kapelusz zielony. — Lucya Marszałek zgubiła na ul. Krakowskiej torebkę z kwotą 5 złr. — St. Pułka złoty kolczyk z koralem. — A. Buszkiewiczowi skradziono 31 rubli. — A. Dziewicka znalazła stalowy woreczek i serce srebrne.

Wiec lekarzy okręgowych. W sali posiedzeń Izby lekarskiej we Lwowie odbył się dnia 10 b. m. wiec lekarzy okręgowych, celem wspólnego naradzenia się nad sprawami służbowemi i osobistemi. Zjechało się 44 lekarzy. — Obradom przewodniczył dr Wilhelm Natter, lekarz okręgowy z Frysztaka. Ze strony rządu uczestniczyli w obradach: protomedyk radca dr Merunowicz i krajowy inspektor sanitarny dr Barzycki. Wydział krajowy delegował na skutek zaproszenia komitetu pp.: radcę dra Stellę-Sawickiego, inspektora szpitali i sekretarza Władysława Słomkowskiego, prowadzącego referat lekarzy okręgowych. Po wyczerpującem omówieniu stanowiska i obowiązków lekarzy okręgowych z punktu instrukcyi służbowej, tudzież kwestyi bytu materyalnego i zabezpieczenia przyszłości, wybrano komitet, złożony z 5 członków, a to: dra Nattera, Ferensiewicza, Ustrzyckiego, Zasackiego, Bednarskiego, oraz z dwóch zastępców: drów Cieszewskiego i Rokossowskiego, celem zajęcia się opracowaniem uchwał, powziętych w kierunku zmiany i uzupełnienia niektórych postanowień instrukcyi służbowej, oraz petycyj do Wydziału krajowego i Sejmu o polepszenie płac i zabezpieczenie na starość. — Starannie i gruntownie opracowane referaty wygłosili pp. dr Ustrzycki, Zasacki i Bednarski.

Kronika lwowska. P. Klemens Kołakowski, były redaktor czerniowieckiej „Gazety Polskiej", wstąpił do składu redakcyi „Dziennika Polskiego".

P. Ignacy Grabowski, autor mającej być wystawionej w teatrze miejskim za dwa tygodnie sztuki „Rodzeństwo" wygłosi dziś w kółku literackiem Czytelni akademickiej odczyt „O Edmundzie Rostandzie".

Pod tytułem „Światło" zaczął wychodzić dodatek do „Dźwigni", poświęcony sprawom fotografii amatorskiej, oświetlenia i t. d.

W niedzielę koncertowała w sali „Domu Narodnego" śpiewaczka panna Kozłowska.

Aresztowania w Przemyślu. [illegible] z aresztowaniem dra Liebermana odbyła się rewizya w jego mieszkaniu. Oprócz kilku pism i gazet skonfiskowano rewolwer, wiszący w pomieszkaniu dra L. nad łóżkiem. Aresztowania dokonał komisarz pol. Sochański, z polecenia starostwa, pod zarzutem, że dr L. jest intellektualnym sprawcą nocnego napadu na oficerów. Dr L. odmawia wszelkich zeznań, żądając, aby go odstawiono do sądu. Prawnym obrońcą przyaresztowanego zamianowano dra Mestera. Wezwanie do sędziego śledczego dra Łozińskiego otrzymał w tej sprawie również dr Mantel. W sprawie aresztowania dra L. wysłano telegram do namiestnictwa i do ministerstwa sprawiedliwości.

Do „Kuryera Lwowskiego" donoszą: W Przemyślu na wiadomość o aresztowaniu dra Liebermana powstała niesłychana konsternacya. Tłumy robotników gromadkami przeciągają ulicami, rozprawiając na temat tego aresztowania.

Jak już wczoraj nam telegrafowano, wszystkich uwięzionych odstawiono w niedzielę do sądu. Prócz dra Liebermana aresztowano Stanisława Dubisa, Jana Piechockiego, Jana Wronę, Dymitra Dobrzańskiego, Michała Szczepańskiego i K[illegible]zimierza Gebla. Ten ostatni był zaręczony i miał w[illegible]nie w niedzielę wstąpić w związki małżeńskie. P[illegible]dto znajduje się jeszcze kilku robotników przyaresztowanych na policyi.

„Naprzód" donosi: We wszystkich pułkach, przebywających w Przemyślu, odczytano żołnierzom rozkaz, aby nie stykali się z „cywilami", ponieważ są oni podburzeni przeciw wojsku.

Na karę śmierci skazał trybunał w Kołomyi Leona Turańskiego, który zastrzelił swego sąsiada Jurka Stadniczenkę.

Płonica i czerwonka panują nagminnie w Jaśle.

W Trębowli odbyła się onegdaj uroczystość odsłonięcia pomnika dzielnej obronicielki Trembowli, Zofii Chrzanowskiej. Pomnik ustawiono na Górze zamkowej.

Zbieg. W Podwołoczyskach z aresztów tamtejszych zbiegł Padło Kuczmak. — Siedział on w śledztwie o kradzież.

Ładna budowa. W Przemyślu onegdaj w kamienicy, dokąd niedawno sprowadziła się komenda fortecy, złamały się pod ciężarem kasy ogniotrwałej belki na II piętrze. Kasa, przebijając sufit, spadła na parter.

Biskupi w Królestwie. Na konsystorzu rzymskim, który ma się odbyć dnia 20 b. m., będzie prekonizowany ks. biskup Kłopotowski na metropolitę mohylowskiego, a ks. biskup Niedziałkowski na jego miejsce do Żytomierza. Ma być również obsadzona katedra płocka, ale kandydat dotąd nie został wybrany.

Jubileusz Sienkiewicza w Warszawie odbędzie się d. 22 grudnia. Po nabożeństwie jubilata wprowadzą do sali ratuszowej, gdzie komitet wręczy mu publicznie akt własności Oblęgorka. Jako uzupełnienie aktu darowizny, dodany będzie album z podpisami wszystkich ofiarodawców, obejmujące kilka sporych tomów, oprawnych ozdobnie w staroświeckim stylu. Sam akt „kunsztownym szryftem" z iluminacyami napisać podjął się na pargaminie niepospolity w naśladowaniu średniowiecznej kaligrafii specyalista, dr Peszke.

Wieczorem tego dnia odbędzie się w teatrze

Wielkim galowe przedstawienie, którego urządzeniem zajmują się wydelegowani przez komitet członkowie pp.: Franciszek Eysmont, Maryan Gawalewicz, Edward Lubowski i Julian Wieniawski (Jordan). Program widowiska starano się jak najbardziej urozmaicić, ale zarazem nadać mu charakter dostrojony do uroczystej chwili i osoby jubilata. Przedstawienie rozpocznie „Pieśń dożynkowa“, utworu Piotra Maszyńskiego, a wykonana pod jego kierownictwem przez chór „Lutni“ warszawskiej. Numer drugi programu stanowić będzie część dramatyczna, którą niespodzianie uświetnił sam Sienkiewicz: „Swaty pana Zagłoby“.

„Swaty“ odegrane będą raz tylko na przedstawieniu jubileuszowem przez artystów teatru Rozmaitości, z Frenklem w roli Zagłoby, a drugi raz przez amatorów na korzyść „Domu zajęć“ dla chłopców bez opieki, założonego przez ks. prałata Siemca. Jednocześnie najnowszy utwór Sienkiewicza wystawiony będzie na scenie lwowskiej i krakowskiej. Autor zamierza z tego samego tematu wysnuć wpierw nowelę, którą pomieści w „Słowie“ i „Biesiadzie literackiej“, a dopiero potem pozwoli komedyę swą włączyć do stałego repertoaru sceny warszawskiej.

Trzecią część widowiska jubileuszowego wypełnią żywe obrazy, mające zilustrować najważniejsze działy twórczości Sienkiewicza, z uwzględnieniem tematów najbardziej malowniczych, które się do tego nadawać będą. Więc z nowel wybrano w klasycznym rodzaju: „Pójdźmy za nim“, w ludowym „Za chlebem“, z powieści historycznych: „Quo Vadis“, „Trylogię“ i „Krzyżaków“, na zakończenie zaś Apoteozę i nader poetyczną, w pomyśle i układzie p. Eysmonta, który zajął się osobiście zaproszeniem kolegów-malarzy i pozyskaniem od nich szkiców do obrazów.

Czysty dochód z przedstawienia przeznaczył komitet na fundacyę imienia Sienkiewicza, która utworzy kapitał dla wdów i sierot po literatach przy warszawskiej Kasie literackiej.

Dramat polski w Warszawie. Piszą do „Słowa Polskiego“: Niezwykle ważną a doniosłą chwilę przeżywa obecnie dramat polski w Warszawie. Gospodarka kretyna i nikczemnika, jakim jest Vaqueret, systematycznie gubiła teatr Rozmaitości. Dopomagało niedołęstwo i często moralna sprzedajność reżyseryi i straszny system przyjmowania do teatrów wybiorków prowincyi warszawskiej, a tolerowania próżniactwa i buty dawnych aktorów. I oto — jedyne schronienie sztuki i poezyi polskiej w rosyjskim zaborze doszło do tego, że publiczność zaprzestała chodzić do teatru Rozmaitości, z czego korzystając, władze rosyjskie za pomocą prasy rozpoczęły kampanię — dowodząc, iż dramat polski nie ma w Warszawie racyi bytu i publiczność tylko uczęszcza na operę, farsę lub balet. Jakie następstwa mieć może ta sprawa, łatwo zrozumieć, skoro w prasie rosyjskiej rzucono projekt, ażeby wydzierżawić Rozmaitości... prywatnemu przedsiębiorcy. Na pozór to niby dobry projekt, ale zważywszy, kim będzie ów wybrany przedsiębiorca, można być pewnym, iż przez to samo dramat polski jest skazany na zagładę w Warszawie.

W Wiedniu uwięziono na żądanie sądu krajowego we Lwowie Stanisława Korwin-Sarneckiego, byłego właściciela wsi Turynka w powiecie żółkiewskim. Zarzucają mu występek udaremnienia egzekucyi sądowej.

Katastrofy kolejowe. Z Krefeldu, w prowincyi nadreńskiej, donoszą, że na budującej się linii kolei Kaldenkirchen-Brüggen runął wczoraj z nasypu pociąg, wiozący robotników. Sześciu ludzi poniosło śmierć, a znaczna liczba została zranioną. Powodem katastrofy było usunięcie się świeżej ziemi, tworzącej nasyp.

Skutkiem zderzenia się pociągów d. 11 b. m. na dworcu w Choisy-Roi, o czem wczoraj donieśliśmy, zginęło 8 osób, a 16 odniosło ciężkie rany. Sześć trupów odwieziono tego samego dnia po południu do Paryża. Popłoch, spowodowany tą katastrofą, przybrał tem większe rozmiary, że słupy telegraficzne zostały obalone i w ten sposób niepodobna było porozumieć się z Paryżem w sprawie akcyi ratunkowej. Mer w Choisy przy pomocy służby kolejowej zorganizował tymczasową pomoc, a żandarmerya pomagała wydobywać ciała z pod strzaskanych wagonów. Po połndniu dopiero puszczono do Paryża pociąg z rannymi i zabitymi. Jeden z podróżnych, który odniósł lekką ranę, opowiada, że siedzący naprzeciw prezes „klubu otyłych“, runął na niego z taką siłą, że go o mało nie zgniótł.

Straty rosyjskie w wojnie z Chińczykami wynoszą na dzień 14 sierpnia — wedle listy urzędowej, ogłoszonej przez półurzędowy dziennik „Ruskij Inwalid“ — 113 zabitych oficerów i szeregowców, 24 zmarłych z ran i 5 zaginionych. Z pomiędzy tych 142 ludzi trzynastu pochodziło z Królestwa Polskiego.

Biedne ofiary carskiej służby! Będzie ich o wiele więcej, gdy ukażą się późniejsze listy strat, sięgające aż do dni ostatnich.

Pamiątki Wilna. Do rzędu pięknych pamiątek Wilna należy prześliczny kościół św. Anny, którego stylowy gotyk oddawna zachwyca każdego, zwiedzającego to miasto. Otóż piękny ten kościół jest zagrożony. W roku zeszłym, skutkiem wadliwości gruntu, na murach kościelnych pojawiać się poczęły rysy. Obecnie na jednej ze ścian bocznych pojawiły się nowe. Proboszcz miejscowy zażądał delegowania budowniczego miejskiego dla zbadania przyczyny. Ekspertyza wypadła niestety nie bardzo korzystnie. Oto technik miejski wyjaśnił, że sklepienia kościoła na których opiera się dach, zbyt napierają na ściany. Jedno ze sklepień pękło. Skutkiem tego, prawa ściana kościoła wychodzi z pionu. Według opinii budowniczego, ścianę tę należy w części rozebrać, ażeby zapobiedz katastrofie. — Wiadomość o grożącem niebezpieczeństwie lotem błyskawicy rozeszła się po Wilnie i wywarła wśród parafian wielkie wrażenie.

Zmarli. Antonina Jaegermannowa, żona radcy dworu, zmarła wczoraj we Lwowie na tyfus.

Antoni Krawczyk, urzędnik kolei państwowej, zmarł 12 b. m. w Nowym Sączu w 46 roku życia.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 14 listopada: „Dama dworu“.
We czwartek 15 listopada: „Zaczarowane koło“.
W piątek 16 listopada: „Damski komornik“, krotochwila w 3 aktach Sylvaine'a i Artusa.
W niedzielę 17 listopada: „Damski komornik“.

Z kalendarza. We środę 14 listopada: Jozafata Kuncewicza b. m.; we czwartek 15 listopada: Leopolda w. i Gertrudy p.; w piątek 16 listopada: Edmunda arcybiskupa.

Wschód słońca 14 listopada o godzinie 6 minut 56; zachód o godzinie 3 minut 57. Długość dnia godzin 09 minut 01.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12-go listopada pochmurno. Termometr od + 1·0 doszedł do + 7·4 C. Barometr zwolna się podnosi.

Dnia 13 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 744·9 mm., termometru + 3·0 C. — Wiatr północny.

Dział ekonomiczny.

Petersburg-Nizza-Cannes. Dyrekcya kolei północnej komunikuje nam: Pomiędzy Petersburgiem a Nizzą-Cannes przez Warszawę, Granicę, Wiedeń, Leoben, Villach, Tarvis, Pontafel kursować będzie w zimowym sezonie 1900/1 raz na tydzień w obu kierunkach pociąg ekspresowy z sypialnemi wagonami I klasy i z jadalnym wagonem; wagon jadalny kursować będzie tylko pomiędzy Petersburgiem i Warszawą, Warszawą i Granicą i pomiędzy Wiedniem i Nizzą-Cannes.

W kierunku z Cannes-Nizzy do Petersburga: Odjazd z Cannes każdej środy od 14 listopada br. o godzinie 11·18 przed południem; z Nizzy o godzinie 12·6 po poł. czas paryski; z Wiednia (dw. kol. półn.) każdego czwartku od 15 listopada o godzinie 9·15 w nocy czas środk. europ.; przyjazd do Petersburga każdej soboty od 17 listopada o godzinie 11·30 przed południem czas petersburski. Czas jazdy: z Wiednia dw. kol. półn. do Petersburga 37 godzin 14 minut, z Nizzy do Petersburga 69 godzin 18 minut.

W kierunku z Petersburga do Nizzy-Cannes: Odjazd z Petersburga każdej niedzieli od 18 listopada o godzinie 9·10 w nocy czas petersburski. Przyjazd do Wiednia każdego wtorku od 20 listopada o godzinie 7·30 rano czas środk. europ.; do Nizzy każdej środy od 11 listopada o godz. 2·22 po południu; do Cannes o godzinie 3·6 po poł. czas paryski. Czas jazdy: z Petersburga do Wiednia dw kol. półn. 35 godzin 21 minut, z Petersburga do Nizzy 67 godzin 8 minut.

Pomiędzy Wiedniem dworzec kol. południowej a Nizzą-Cannes i odwrotnie kursuje codziennie pociąg ekspresowy.

Do użycia tych pociągów ekspresowych upoważniają na linii kolei północnej cesarza Ferdynanda, w miarę wolnych miejsc, wszystkie wykazy jazdy, ważne według taryfy dla I klasy pociągów pospiesznych, a mianowicie: zwykłe bilety jazdy, bilety z powrotem, bilety okrężne, zestawialne zeszyty jazdy, karty czasowe; w każdym razie należy jednak za przejechaną przestrzeń pociągiem ekspresowym dopłacić należytość dodatkową dla międzynarodowego stowarzyszenia wagonów sypialnych. Informacye co do zamawiania i rezerwowania miejsc udzielają się w biurze międzynarodowego stowarzyszenia wagonów sypialnych w Wiedniu I. Kaerntnerring nr. 15 i Kaerntnerring nr 9 (Grand Hotel), jakoteż na dworcu kolei północnej w Wiedniu.

Ostatnie wiadomości.

— Żółta księga, rozdana deputowanym francuskim, znalazła dobre przyjęcie w kołach politycznych i w przeważnej części prasy. — Tylko dzienniki monarchistyczne i nacyonalistyczne zarzucają ministrowi spraw zewnętrznych, Delcassému, że w Chinach uczynił za mało dla obrony materyalnych i moralnych interesów Francyi. Prasa, przychylna obecnemu gabinetowi, podnosi z uznaniem, że Francya w niektórych kwestyach, związanych z polityką chińską, jak np. w sprawie ewakuacyi Pekinu, wyemancypowała się z pod wpływów rosyjskich, przyczem jednakże przymierze pomiędzy Francyą a Rosyą wcale nie ucierpiało.

Proces Hilsnera.

Pisek, 12 listopada.

Dzisiaj o godzinie 10 przed południem rozpoczął prokurator wygłaszać swoje plaidoyer, „Stoimy — mówił prokurator — wobec drugiego, pomnożonego i poprawionego wydania procesu Hilsnera. Miejmy nadzieję, że wydanie to będzie ostatniem. — Idzie o wysoce ważną sprawę, o śmierć dwojga istot, tudzież o głowę oskarżonego. Rozgrywa się tutaj ostatni akt dramatu, a jakim będzie koniec jego, zależy od was panowie przysięgli. Nie kierujcie się żadnemi względami, prócz względem na sprawiedliwość“.

Po tym wstępie podał prokurator wyniki postępowania dowodowego. Wskazuje na identyczność okoliczności, wśród których spełniono obydwa morderstwa, a które każą wnosić, że w obu razach działał ten sam sprawca. W procesie tym przesunęło się przeszło 100 świadków, którzy dla Hilsnera zeznawali obciążająco, a przecież nie można przypuścić, ażeby wszyscy kłamali. „Drażliwą stronę sprawy — mówił prokurator — stanowi motyw zbrodni, nie sądzę jednakże, ażeby to było morderstwo rytualne, lecz, idąc za orzeczeniem wydziału medycznego, przyjmuję zbrodnię na tle popędów płciowych“. Prokurator zwrócił się wreszcie do sędziów przysięgłych z wezwaniem, ażeby wykonali swój obowiązek ściśle według sumienia.

Przewodniczący zarządził pauzę, a gdy podjęto napowrót rozprawy, zabrał głos pośród głębokiej ciszy dr Baxa.

„Poraz drugi — mówił dr Baxa — zabieram głos w tym tajemniczym procesie i wyrażam nadzieję, że wynik jego będzie taki sam, jak w Kutnej Horze, gdyż Hilsner jest winny. Nie obawiajcie się pp. przysięgli, że was potem będą atakować. W tym procesie atakowano wszystkich i wszystko, albowiem korupcya i agitacya przeciwnej strony są olbrzymie, prawda jednakże musi sobie utorować drogę. Nie pytano się tutaj o łzy nieszczęśliwych rodziców, ani o ofiary zbrodni, tutaj żyd Bretisch występował w obronie oskarżonego i twierdził, że walczy w obronie czci swojego ludu. To jest znamiennym objawem i dowodzi, że za Bretischem stoi całe żydowstwo. — Gdyby Hilsner mógł udowodnić swoją niewinność, to byłby to przecież uczynił. Charakterystyczną cechę tego morderstwa stanowią: cięcie na szyi i brak krwi. Orzeczenie wydziału medycznego jest ze zrozumiałych powodów wstrzemięźliwe i przedstawia zbrodnię jako skutek zwyrodniałych popędów, ale w to nikt nie wierzy. Nie waham się przeto powiedzieć głośno: „biednej ofierze upuszczono krew i zabrano ją; nie obawiajmy się rzeczy nazwać po imieniu“. Kto wie, czy Hilsner, widząc, że prawda na jaw wychodzi, nie przyzna się do czynu? Światło, które z tego procesu wyjdzie, rozjaśni świat cały i na przyszłość zapobieżemy temu, by chrześcijańskie dziewczęta padać miały ofiarą tajnej sekty żydowskiej“.

Dr Baxa zakończył mowę swoją słowami: „Gdybym nie był przekonany o winie Hilsnera, nie brałbym głowy jdgo na moje sumienie. — Dlatego wypełnijcie wasz obowiązek i uznajcie go winnym“.

Głęboka cisza zalegla w sali, gdy dr Baxa przestał mówić.

Telegramy.

Pisek 13 listopada. Po wywodach dra Baxy zabrał głos dr. Pewny, zastępca prawny rodziny Klimów. „Przysłowie vox populi vox Dei — mówił dr. Pewny — sprawdziło się zupełnie w tym wypadku. Lud zrozumiał zaraz to, co tutaj dr. Baxa nazwał, znamiennym objawem społecznym. Gdybyśmy badać chcieli najdawniejsze czasy aż do dnia dzisiejszego, znaleźlibyśmy liczne podobne wypadki, chcę przeto zacytować tylko dwa takie zdarzenia...“

Przewodniczący (przerywając): Czynię pana uważnym, że to nie należy do rozprawy, nie mogę więc zezwolić na przytaczanie tych faktów.

Dr. Pewny: Stosuję się do zarządzenia pana prezydenta. Kolega Baxa udowodnił, że głos ludu nie mija się z prawdą. Pewnem jest, że tu nie idzie o osobę sprawcy, tu idzie, moi panowie, o sprawdzenie rzeczywistego motywu obydwóch zbrodni. Już starożytni znali antysemityzm, który właśnie obecnie...

Przewodniczący: Nie uchodzi mówić o tym przedmiocie. Proszę mówić o winie oskarżonego lub jego pomocników, ale historya antysemityzmu nie należy do rozprawy.

Dr. Pewny po kilkakrotnem jeszcze przerywaniu ze strony prezydenta, mówi następnie o systemie zaprzeczania, którego się Hilsner trzymał, o okolicznościach, obciążających oskarżonego i kończy wezwaniem, ażeby sędziowie po zbadaniu przedłożonych im pytań, potwierdzili winę Hilsnera.

Pisek, 13 listopada. Na dzisiejszej rozprawie przewodniczący złożył następujące oświadczenie: „Jak się dowiaduję z zapisków stenograficznych, dr Baxa wyrazić się miał, że uważa opinię wydziału lekarskiego za fantastyczną i że miało ono tylko na celu sprowadzić pewne uspokojenie opinii publicznej, ażeby odwrócono się od motywu mordu rytualnego i sprowadzono je do pobudek seksualnych. Otóż słowa dra Baxy są obrazą wydziału lekarskiego i trybunał uchwalił drowi Baxie udzielić nagany.“

Dr Aurednicczek, obrońca Hilsnera, zabrał następnie głos, stwierdzając, że żadnych nie dostarczono dowodów winy Hilsnera.

Prokurator Malijowsky w replice podaje wiadomość, która była nader sensacyjną. A mianowicie, że uwięziono niejakiego Czerwenkę, który świadka Kusego nakłaniał do fałszywych zeznań, t. j. aby zeznał, że Hilsner był 17 lipca 1898 r. w Igławie.

Pisek, 13 listopada. Wyrok w procesie Hilsnera zapadnie jutro.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów 13 listopada. Zachorował niebezpiecznie sekretarz lwowskiego Koła literacko-artystycznego, znany literat Stanisław Schnür-Pepłowski.

Dziś zdarzyło się znowu kilka wypadków zasłabnięcia na tyfus, między tymi jeden w koszarach.

Lwów, 13 listopada. Walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie dnia 23 i 24 listopada.

Dnia 26 b. m. rozpocznie się proces karny przeciw Pawłowi Podrudzkiemu i towarzyszom o kradzież 10.000 złr. w fabryce Wczelaków.

Przemyśl 13 listopada. Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj podejrzanych w sprawie zajść z wojskiem od 2 popołudniu do 12-ej w nocy. Śledztwo prowadzone jest w kierunku zbrodni gwałtu publicznego.

Ruch przedwyborczy.

LWÓW, 13 listopada. Wczoraj wieczó odbyło się w sali «Gwiazdy» zgromadzenie wyborców, na którem Daszyński przemawiał na temat «solidarności Koła polskiego». Zakończył okrzykiem: Precz z solidarnością Koła polskiego! Po nim przemawiali obaj kandydaci poselscy: Mokłowski, jako kandydat z kuryi miejskiej; Hudec, jako kandydat z V kuryi. Uchwalono popierać obie kandydatury.

Podczas zgromadzenia i po zgromadzeniu wydarzyły się zamachy na obu socyalistycznych kandydatów: Hudeca z V kuryi i Mokłowskiego z III kuryi, dokonane przez nastawionych zwolenników p. Breitera. Wiadomość o zorganizowanym napadzie wzburzyła socyalistów tak, że tłum ich, wyszedłszy ze zgromadzenia, uderzył na Breiterowczyków i jednego z nich, krawca Miszkiewicza, pobił tak, że rozbitą jego głową musiała się zaopiekować stacya ratunkowa. Także i po prowincyi widocznie organizowane są napady na socyalistycznych kandydatów i agitatorów.

Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Tarnowa, że namiestnik wezwał osobiście burmistrza Bochni dra Maissa do kandydowania przeciw drowi Rutowskiemu, a kiedy ten kandydat okazał się za słabym, usiłował skłonić kahał, aby popierał na posła wiceburmistrza p. Stojałowskiego.

Meran, 13 listopada. Na zebraniu wyborców katolickich wszystkiemi przeciw 3 głosom uchwalono postawić kandydaturę Dipaulego z tutejszej V kuryi.

Pilzno, 13 listopada. Miało się tu odbyć socyalno-demokratyczne zgromadzenie wyborcze, na które zjawiła się też znaczna liczba czeskich narodowców. Pomiędzy obiema partyami przyszło jeszcze przed otwarciem zgromadzenia do bójki na kije, pałki, a nawet noże. Wśród ogłuszającego wrzasku poniszczono sprzęty w sali i potłuczono szyby. Wkroczyła policya i z trudem wypróżniła salę. Następnie sześciotysięczny tłum przeciągał po rynku, lecz policya go rozpędziła.

Sejmy.

Grac, 13 listopada. „Grazer Tagespost“ donosi, że rząd zwoła sejmy w połowie grudnia na sesyę nie dłuższą, niż sześć dni, a mianowicie jedne sejmy pomiędzy 15 a 20 grudnia, inne, które sobie tego będą życzyć, pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem.

WIEDEŃ, 13 listopada. «Wiener Ztg» ogłasza sankcyę cesarską dla uchwalonego przez Sejm galicyjski projektu ustawy, dotyczącej regulacyi potoku Przegnojówk jego dopływów.

Budapeszt, 13 listopada. W Sejmie węgierskim ukończono dziś rozprawy szczegółowe w sprawie zainartykołania przysięgi arcyks. Ferdynanda d' Este.

Londyn, 13 listopada. Przedstawiciele politycznych klubów irlandzkich wystosowali do Krügera adres, zapewniając w nim Boerów o swej sympatyi i podnosząc, że tak samo, jak oni, jęczy lud irlandzki w jarzmie angielskiem. Wreszcie życzą oni Boerom, aby im się udało jak najprędzej odzyskać niepodległość.

Londyn, 13 listopada. Dzienniki porannne donoszą, że parlament angielski zbierze się dnia 3 grudnia b. r.

LONDYN, 13 listopada. Okręt «Angelo» w drodze do Christianii, na południe od Withernsee, zderzył się z drugim okrętem i odniósł znaczne uszkodzenia. 84 pasażerów ocalono.

Bruksela, 13 listopada. Dr Leyds oświadczył rządom: francuskiemu, belgijskiemu i holenderskiemu, że prezydent Krüger przybywa do Europy incognito. Z tego powodu odpadają wszelkie przyjęcia urzędowe.

Podobno udało się Krügerowi nratować 10 milionów w złocie ze skarbu państwowego Transwaalu. Po przybyciu do Europy rozpocznie Krüger ogłaszać rozmaite akta rządowe, wyjaśniające postępowanie Anglii, a kompromitujące w wysokim stopniu Chamberlain'a.

Rzym 13 listopada. „Agencya Stefani'ego“ donosi z Pekinu, że kolumna złożona: z 1 batalionu piechoty włoskiej z artyleryą i z oddziałem kawaleryi, oraz z 1 batalionu piechoty niemieckiej i 1 kompanii piechoty marynarki, wyruszyła pod wodzą niemieckiego pułkownika Corko w kierunku Kołganu. (Jestto miasto, leżące na północny zachód od Pekinu, tuż u wielkiego muru chińskiego, na granicy Mongolii. Przyp. red.).

Zamknięcie wystawy powszechnej.

Paryż, 13 listopada. Ostatni dzień wystawy był aż do wieczora pogodny, chociaż panował chłód. Cały plac wystawowy roił się tłumami zwiedzających, którzy kupili mnóstwo biletów na pamiątkę. Koło 7-mej wieczorem zaczął padać deszcz, mimo to jednakże mnóstwo gości pozostało na wystawie, oglądając wspaniałe oświetlenie elektryczne. Twierdzą, że fundusz wystawy nie będzie mieć deficytu.

Na wniosek dep. Gerville uchwaliła Izba deputowanych jednogłośnie podziękowanie i gratulacyę dla wszystkich tych, którzy brali udział w urządzeniu wystawy.

Zawierucha chińska.

Londyn, 13 listopada. „Times“ donosi z Pekinu, że posłowie zgodzili się ostatecznie na treść noty, w której zawarte będą ostateczne podstawy rokowań, a która zostanie przedstawiona rządom mocarstw do zatwierdzenia.

Główne punkty tej noty są:

1. Chiny mają wystawić pomnik w tem miejscu, gdzie zamordowany został poseł Ketteler i będą prosić rząd niemiecki o przebaczenie za pośrednictwem księcia krwi, wysłanego do Berlina.

2. Zostanie śmiercią ukaranych 11 książąt i wysokich mandarynów, głównych przywódców Bokserów.

3. Chiny zapłacą odszkodowanie pieniężne.

4. Cunglijamen zostanie zniesiony a na jego miejsce będzie utworzone ministerstwo spraw zagranicznych.

5. W przyszłości wszelkie wykroczenia przeciw cudzoziemcom mają być natychmiast surowo karane.

6. W przyszłości ma być dozwolonem bezpośrednie komunikowanie się posłów zagranicznych z cesarzem.

7. Forty na brzegach zatoki Peczyli będą zniesione a przywóz materyału wojennego do Chin będzie wzbroniony i

8, Posłom cudzoziemskim w Pekinie wolno będzie utrzymywać stałą straż wojskową.

Londyn, 13 listopada. Z Waszyngtonu donoszą: Żądania mocarstw, sformułowane w nocie posłów w Pekinie, a szczególniej punkt, odnoszący się do ukarania śmiercią 11 dostojników chińskich, wywołały tu wielkie niezadowolenie.

Rząd amerykański jest wprawdzie przekonany, że pewne represalia są konieczne, lecz sądzi, że podobna polityka krwiożercza musi wywołać ze strony Chin wznowienie kroków nieprzyjacielskich.

Również z Pekinu donoszą, że mocarstwa postawiły tak wysokie żądania co do wynagrodzenia pieniężnego, że Chiny nie są w możności go uiścić. A mianowicie oznaczono kontrybucyę na wysokość 600 milionów taelów (1.900.000.000 koron).

Gabinet waszyngtoński, zważywszy to wszystko, wysłał swemu posłowi do Pekinu instrukcye w tym duchu, aby wpłynął na swych kolegów, namawiając ich do zredukowania żądań Chinom stawianych.

Londyn, 12 listopada. Do „Daily Mail“ donoszą z Tientsinu, że rokowania pokojowe z Chinami przedłużają się, ponieważ Belgia, Dania, Holandya i Hiszpania domagają się, aby w tej sprawie zasięgnięto także ich zdania.

Rosya i Francya popierają to żądanie — sprzeciwiają się mu zaś: Anglia i Niemcy.

Berlin, 13 listopada. Z Szangai donoszą do „Localanzeigera“: Tutejsze dzienniki chińskie donoszą, że dwór chiński postanowił przenieść się z Hsiangfu do prowincyi Seczuan i że wicekról otrzymał rozkaz, aby w stolicy prowincyi tej, Czinghufu, przygotować pałac dla cesarza i cesarzowej-regentki. Krok ten przypisują obawie, jaką na dworze chińskim wywołały operacye wojskowe sprzymierzonych.

Berlin, 13 listopada. Donoszą tu z Szangai, że cesarzowa-regentka rozkazała ściąć dwóch urzędników telegrafu, którzy wysłali do hr. Walderseego telegram cesarza Kwangsiu. Cesarz w telegramie tym prosił o oswobodzenie z niewoli i o dopomożenie mu, aby mógł przybyć do Pekinu, co z wielką ochotą uczyni.

Berlin, 13 listopada. Wedle doniesień z Szangai, Juszang gubernator prowincyi Hononas prosił o pomoc dowódcę załogi w mieście Honun, ponieważ wojska cudzoziemskie zbliżają się coraz więcej. Sądzi on, że zdoła im stawić czoło, jeżeli tylko zostanie nadesłaną mu artylerya z Czingkianfu, bo ma pod swemi rozkazami 20.000 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 13 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	—
„ „ srebrna	97	70
4% renta austryacka złota	115	10
4% „ „ koronowa	98	50
4% „ węgierska złota	115	10
4% „ „ koronowa	90	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1690	—
„ kredytowe	663	25
Londyn	240	65
Marki	117	67½
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	20
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	164	50
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	274	—
„ Unionbanku	545	—
„ Bankverein	471	—
„ Laenderbanku	415	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	536	—
„ „ Południowej	113	50
„ „ Elbethal	473	—
„ „ Nordbahn	6265	—
„ „ Staatsbahn	662	—
„ „ Alpine	433	50
„ Tureckie Tabaczne	286	—
Ruble	254	75

Berlin, 12 listopada 1900.

Banknoty austryackie	84	95
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	95	50
Renta włoska	94	50
Akcye austryackie kredytowe	208	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 12 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	80
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	89
Żyto (na jesień)	7	64
Kukurudza	5	33
Owies (na jesień)	5	88

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 13 listopada 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	17	19	27
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	91	25	92	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	92	—	93	—
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	25
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75

L. 6647. 2068 2 2

Doniesienie.

Zwraca się szczególną uwagę stron interesowanych na ogłoszone doniesienie c. i k. magazynu prowiantowego w Krakowie do L. 6306 z dnia 1go listopada 1900 r. na odbyć się mającą rozprawę dnia 20go listopada 1900 r. o godzinie 10ej przed południem, celem zabezpieczenia odbioru słomy z łóżek, miału węglowego i odpadków ciasta i mąki.

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii“ od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze. 1487 22 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski